Nr. 98. Cena 3 centy. 1867.

Wychodzi codziennie o 8mej rano.

Przedpłata w miejscu:
rocznie . . 10 złr.
ćwierćrocznie 2 „ 50 c.
miesięcznie — „ 90 „

Z przesyłką pocztową:
rocznie . . 13 złr 60 c.
ćwierć rocznie 3 „ 40 „
miesięcznie . 1 „ 15 „

DZIENNIK LWOWSKI

Czwartek dnia 1. Sierpnia. — Piotra w Okowach (rzym.) — Iliy Pror. (grec.)

„Przyjaciel Domowy“ jako dodatek rocznie 4 złr. 20c.
Redakcja w rynku Nr. 178, w lokalu drukarni Poremby.
Ekspedycja i ajencja inserat na placu katedralnym pod l. 31, w domu Majewskiego.
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 c. (oprócz opłaty stęplowej 30 kr.)
Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty. —

Wiadomości polityczne.

Sądząc po rozmaitych wzmiankach tak w dziennikach wiedeńskich jak i czeskich, możnaby mniemać, że sfery rządowe w Wiedniu przekonawszy się o niepodobieństwie oparcia polityki rządowej na teraźniejszej większości rady państwa, zamyślają zmienić dekorację i porozumić się z czeską partją narodową. Wieść ta jednak występuje w zanadto wątpliwych jeszcze wersjach, by można wysnuwać z nich jakiekolwiek pewniejsze wnioski. To pewna tylko, że p. Beust zawiódł się zupełnie na luminarzach niemieckich, i że o utworzeniu ministerstwa parlamentarnego z dzisiejszej większaści rady państwa nie może już być mowy nawet po ułożeniu się z Węgrami, a to nietylko dla tego, iż zrażonoby tem zupełnie wszystkie inne narodowości, ale oraz, iż pp. Herbst, Kaiserfeld i Spółka okazali się zupełnie niezdolnymi do steru. Przy takim składzie rzeczy nie byłoby zatem nic dziwnego, gdyby p. Beust — jeżli pragnie szczerze ukonstytuować Austrję na trwałych podstawach — obrał teraz właściwszą do tego drogę, na którą od razu wejść należało, mianowicie drogę równouprawnienia wszystkich ludów monarchji z słusznym uwzględnieniem ich praw historycznych i narodowych. W jaki sposób dałaby się jednak uskutecznić taka zmiana frontu przy teraźniejszym składzie rady państwa, nie zasługującej wcale na nazwę prawdziwej reprezentacji ludów, tego niepojmujemy, i w takim razie nie byłaby może bez podstawy pogłoska, podana w „Narod. Listach“ o rozwiązaniu rady państwa. Wprawdzie utrzymują z innej strony, że sama większość rady państwa stara się pojednać z Czechami, i to w tym zamiarze mieli Herbst i Kaiserfeld udać się do Pragi, wszelako wątpić wypada, ażeby usiłowania ich mogły odnieść jakikolwiek skutek przy tak wielkim dziś oburzeniu Czechów przeciw całej klice centralistów. Zresztą i w samem łonie izby deputowanych panuje przekonanie, że dzisiejsza rada państwa nie jest w stanie przywieść do skutku takiego dzieła pojednania, a wcale wymownym dowodem tego jest ogłoszony teraz otwarty list deputowanego Stendla do „demokratów Austrji,“ który powiada wyraźnie, że dzisiejsza reprezentacja nie jest wcale ludową, i że tylko po utworzeniu stronnictwa demokratycznego, możnaby się spodziewać nowego uorganizowania zachodniej połowy monarchji.

Dzień zebrania się delegacji obustronnych nie jest zawsze jeszcze wiadomy. „Debatte“ dowiaduje się z pewnego źródła, że delegaci węgierskiego sejmu zbierą się między 4. i 6. sierpnia w Budzie, a 8go ma się już stanowczo zebrać deputacja wspólna w Wiedniu i będzie odbywać posiedzenia swoje w gmachu dawnej węgierskiej kancelarji nadwornej. Natomiast utrzymują inne dzienniki, że pierwsze posiedzenie tych delegacyj nastąpi niewątpliwie w przyszły poniedziałek. Także i co do kwestji wstępnych miano już ułożyć obszerny program, a mianowicie postanowić, że przewodnictwo ma być na przemian poruczane raz członkowi wiedeńskiej a drugi raz węgierskiej delegacji, że obrady mają się odbywać w języku niemieckim a głosowanie imiennie, i że nakoniec tok obrad ma być bezwarunkowo trzymany w tajemnicy aż do ukończenia obrad. Ministrowie Taaffe, Andrassy, Becke i Lonyay mają brać udział w obradach jako reprezentanci rządu.

Sułtan odjechał wczoraj do Pesztu, gdzie od kilku dni czyniono już przygotowania na jego przyjęcie. Ze Stambułu przybyli tam naprzeciw Sułanowi Midhat Basza i Bej Izmail.

W sprawie reorganizacji sądownictwa donoszą, że minister sprawiedliwości zażądał od Izby adwokackiej w Wiedniu objawienia opinji co do zmian potrzebnych w regulaminie adwokackim, dla zaprowadzenia ustnej procedury cywilnej, i podał jej przytem do rozważenia cały szereg pytań, odnoszących się po największej części do zaprowadzenia wolnej adwokatury.

„Monitor“ paryzki wystąpił znowu z wielce pocieszającem dla miłośników pokoju zaprzeczeniem wszelkim zatrważającem świat pogłoskom o zbrojeniu się Francji, o naprężeniu stosunków z Prusami, o tworzeniu obozów wojskowych itd. Przytem wszystkiem jednak nie wspomniał on ani słówka o owej nocie w sprawie szlezwickiej, która tak wielce zaalarmowała świat polityczny, a której istnienie „Monitor“ wieczorny tak szumnie dniem przedtem zaprzeczał. Zdaje się więc, że w Paryżu przekonano się nareszcie, iż dalsze wypieranie się wobec niezaprzeczonych faktów przeciwnych na nicby się nieprzydało. Bo też istotnie niepodlega już teraz żadnej wątpliwości, że noty te istnieją, chociaż jak donoszą teraz z Berlina, została ona tylko odczytana panu Bismarkowi bez pozostawienia odpisu. A że osnowa jej niebyła wcale taka, by mogła wzmocnić stosunek przyjaźni między Prusami i Francją, świadczą o tem najlepiej ciągłe i wcale niedelikatne wykrzyki dzienników pruskich przeciw Francji. Na domiar zaś tego przyniosła jeszcze teraz paryzka „Presse“ zaczerpniętą niewiadomo zkąd wiadomość, jakoby poseł francuzki przy dworze berlińskim otrzymał nową depeszę z poleceniem, by zażądał wyjaśnień z powodu zwołania przez Prusy przed czasem naznaczonym kontyngensu hesko-kaselskiego. Jakkolwiek wątpić wypada, by Francja chciała się mieszać w sprawę tak czysto wewnętrzną obcego państwa, znamionuje juz przecież sama ta wieść, jak dalece musiała już posunąć się obustronna drażliwość między temi państwami.

Na uwagę też zasługuje, że dzienniki pruskie rozgłaszają teraz po świecie, iż p. Bismark dawno już oświadczał się stanowczo za odstąpieniem północnego Szlezwiku, i że tylko w najwyższych sferach sprzeciwiają się temu i chcą w ostatecznym razie odstąpić tylko małe pasemko Szlezwiku, jeżeli Danja przystanie na żądanie gwarancji. Cóż ma oznaczać to usprawiedliwia się pana Bismarka?

Nierównie ważniejszą jeszcze jest wiadomość, w razie potwierdzenia się jej, którą przynoszą ostatnie dzienniki z Berlina. Oto mówią tam na pewno, że przymierze Francji z Danją i Skandynawią ma już być prawie zawarte. Król szwedzki skłania się stanowczo ku Francji, i chociaż w otoczeniu jego oświadcza się większa część głosów za neutralnością, a niektóre nawet za Prusami, nie daje się król niczem odwieść od swego postanowienia. Taki sam też ma być cel teraźniejszego powołania szwedzkiego ministra Manderströma do Paryża.

W Paryżu zamknął już i senat w sobotę posiedzenia swoje po zawotowaniu budżetu. Ostateczne rozprawy jego nie były jednak bez interesu, a szczególnie zasługuje na uwagę mowa barona Dupin, która rzuca bardzo wyraźne światło na dzisiejsze usposobienie opinji publicznej we Francji przeciw Prusom. Pan Dopin powiada wyraźnie, że Prusy zawarły zaczepny związek północny przeciw Francji, że ambicja tego państwa jest nienasycona, i że jak się spodziawać należy, nadejdzie rozstrzygająca chwila, w której główne mocarstwa dla zażegnania wszelkich niebezpieczeństw na przyszłość połączą się, by ograniczyć Prusy słusznemi warunkami. Dopiero wtedy — kończy mówca — zmniejszy się budżet wojenny i nastaną szczęśliwsze czasy dla Francji i innych narodów. Taka mowa z ust senatora i to jak wiadomo jednego z największych stronników napoleońskich, ma na wszelki sposób wielkie znaczenie.

Panu Ratazzemu udało się nareszcie wybrnąć szczęśliwie z kłopotu, którego przez tak długi czas nabawiała go sprawa sprzedaży dóbr kościelnych. Na posiedzeniu z d. 28. z. m. przyjęła izba deputowanych większością głosów odnoszącą się do tego ustawę, która upoważnia rząd do zaciągnięcia pożyczki w sumie 400 milionów do spłacania ze sprzedaży dóbr kościelnych.

Spór z powodu wysłania jenerała Dumont do Rzymu, skończył się już powrotem tego jenerała do Francji, wszelako nie bez pozostawienia po sobie pewnej goryczy tak z jednej jak i z drugiej strony; przynajmniej można to wnosić z tego, że nawet stanowisko obustronnych posłów zachwiało się tak dalece, iż mają być odwołani i zastąpieni innymi.

Co do przygotowującego się zamachu na Rzym zapewnia „Presse“, że powstanie garibaldzistów jest już blizkiem wybuchu, i dodaje, że podług wiadomości z najlepszego źródła miał już Garibaldi

wydać wyraźne rozkazy naczelnikom band, nad któremi obejmuje sam naczelne dowództwo. Tymczasem zapewniają z innej strony, żej Napoleon kazał oświadczyć gabinetowi włoskiemu, ażeby nie dopuścił żadnego rozruchu na państwo papiezkie; a jeżliby niemiał dość siły na to, to Francja sama to uczyni. Podług zgodnych doniesień trzyma rząd włoski ku ochronie państwa kościelnego w pogotowiu 30.000 ludzi, są jednak i tacy, którzy utrzymują, że oczekuje on tylko hasło powstania w Rzymie, ażeby pod pozorem przeprowadzenia porządku wkroczyć tam, i zadanie to ma spełnić jenerał Bixio.

Niepokojące wieści.

Mimo zaprzeczeń pokojowych „Monitora“, do których tak niezręcznie się stosuje mowa senatora Dupin w Senacie francuzkim, który twierdzi, że wkrótce nadejdzie chwila, w której większe mocarstwa muszą się porozumieć w celu nałożenia Prusom pewnych warunków, poczem dopiero możliwem będzie powszechne rozbrojenie; ze wszech stron dochodzą niepokojące wiadomości, które dozwalają rokować o wojennem usposobieniu dworów jako też o stosunkach drażliwych, które w skutkach swych łatwo doprowadzić mogą do nieporozumień i z tąd wynikających zaburzeń ogólnych.

Prócz kwestji wschodniej, która ani na chwilę nieprzestała zajmować uwagi dyplomacji europejskiej, przyszła świeżo na porządek dzienny sprawa szlezwicka i rzymska. Wszystkie przcz rzymskiej, która załatwioną być może bez wywołania wojny europejskiej, o tyle są zawiłe, iż przy nieco złej woli jednego lub drugiego mocarstwa, stać się one mogą powodem do wojny europejskiej a pytaniem jest, czy w ogóle załatwione być mogą w drodze pokojowej; gdyż z obydwu tymi kwestjami połączona jest sprawa przewagi Prus i Rosji.

W sprawie wschodniej prze Rosja do ostatecznego rozstrzygnięcia, bo jest ona dziś już przygotowaną do podjęcia wojny. Jak się na tę sprawę w Rosji zapatrują, może czytelnik wziąść miarę z następujących słów „Mosk. Wied.“: „Dla nas najważniejszą jest rzeczą, żebyśmy nieuczynili żadnego fałszywego kroku lub abyśmy nie uronili nadarzającej się okoliczności do pomyślnego ujęcia sprawy tej w nasze ręce. Nigdy jeszcze nie była tak pomyślną konstelacja polityki rosyjskiej w najbardziej dla niej ważnych kwestjach, jak obecnie i nigdy jeszcze nie miała Rosja tak wolnych rąk i nie potrzebowała tak mało sprzymierzeńców jak teraz. Europa jest rozbitą na obozy a Rosja ma sprzymierzeńców, na których się w zupełności spuścić może, ponieważ ich interesa są połączone z jej interesami. Tymi sprzymierzeńcami są jej pobratymcy na południu“.

Dla tego też gabinet petersburgski bardzo niechętnie przyjął wiadomość o rokowaniach nad nowym traktatem gwarantującym Turcji jej posiadłości, gdyż uważa to jako krok wprost przeciw sobie wymierzony. Zresztą byłoby jej podobne postępowanie na rękę, gdyż na tej podstawie zerwałaby ona dyplomatyczne swe stosunki ze zachodniemi mocarstwami. Agitacje jej w krajach sławiańskich tak w Turcji jak i w Austrji co raz większe przybierają rozmiary a w parze z tym idą uzbrojenia. Od roku przeszło stoją wojska jej w Besarabji a obecnie wszystko koncentruje się w Kongresówce, gdzie nad granicą galicyjską rozłożone są znaczne garnizony.

Sprawa szlezwicka nabrała w ostatnich dniach znowu większego rozgłosu, gdyż Francja domaga się dopełnienia ze strony Prus traktatu pragskiego, który zastrzegł, aby w powiatach mieszanej narodowości przeprowadzono powszechne głosowanie, czy owe powiaty należyć chcą do Prus lub Danji. Prusy niechcą przyzwolić, aby tak ważna pozycja wojskowa jak Düppel dostać się miała Danji a Danja niechce przyjąć innych części kraju bez Düpplu. Panuje ogólne mniemanie, że Danja tylko dla tego taki opór stawia Prusom, ponieważ miała się porozumieć z Francją i w tym też celu wyjeżdża do Kopenhagi ks. Napoleon.

We Włoszech ruch Garibaldzistów bierze górę a ministerstwo nie jest już pewne, iż powstrzyma najazd ochotników na Rzym. Być może, że rząd z tego skorzystać zechce i obsadzi w celu posiłkowania władzy papiezkiej Rzym, z którego zapewne już nigdy nie ustąpi.

Tak stoją obecnie rzeczy na horyzoncie politycznymi trzeba przyznać, iż się nagromadzają coraz większe chmury, które zagrażają wielką ulewą i burzą. Wobec tego dwory i gabinety mniej więcej obrały już swe stanowiska. Rosja jak wyżej wspomnieliśmy, stoi w pogotowiu, Prusy w sojuszu z Rosją, choć nie tak otwarcie ale zawsze przygotowują się na przyszłe wypadki, a w najświeższych czasach wysełają swych jenerałów do obserwowania granic austrjackich i ściągają korpus pruski nad granicą szlązko-austrjacką w celu ćwiczeń.

Pozostają jeszcze Francja, Austrja, Włochy i Turcja. Włochy niesklaniają się jakoś do przymierza z Turcją przeciw Prusom i Rosji. Jest nawet stronnictwo, które wolałoby sojusz z Prusami; przez któryby znowu Włochy mogły uzyskać część Tyrolu i Triest.

Co do możliwego przymierza między Turcją i Austrją, to przyjazd Cesarza Napoleona dozwala przypuszczać, iż tenże nie w innym zapewne celu odwiedza dwór wiedeński. Wieści które obiegają w tym względzie od dłuższego czasu, muszą niezawodnie mieć jakąś podstawę, a ponieważ interesa Austrji i Francji w obec Prus i Rosji są te same, więc nie ma powodu, dla czego by mocarstwa te nie miały iść tą samą drogą w obec sprawy wschodniej i groźnej postawy Prus. Odwiedziny Sułtana w Londynie, Paryżu i Wiedniu miały zapewne także ten sam cel, to jest, zapewnienie sobie pomocy dworów tych w obec możliwych zawikłań z Rosją, lub wojny z Grecją, a prawdopodobnem jest, że ta nie została odmówioną. Wszystko atoli zależy na porozumieniu się Austrji z Napoleonem a wynik rokowań obopólnych rozstrzygnie o przyszłej wojnie lub utrzymaniu jeszcze na jakiś czas zbrojnego pokoju.

Na około parno i spokojnie jak przed powstającą burzą, lecz dzień rozstrzygnięcia niebawem nastąpi. I czy rozstrzygnienie to nastąpi nad Wisłą, Dunajem lub Renem — zawsze oczekujemy go z niecierpliwością. Takie położenie bowiem jak obecne, jest na dłuższy czas niemożliwe, a bezustanne wahanie się między nadzieją a obawą jest nieznośnem. Taki stan musi ustać.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Przyjazd cesarza Napoleona do Wiednia stał się nie małą ponętą dla tych osób, które pociągiem towarzyskim dnia 15 t. m. tam się udają. Przekonujemy się ze spisu zamawiających miejsca. że bardzo wiele osób, tak ze Lwowa jako i prowincji korzystając z połowy ceny wybiera się do Wiednia.

* Wyższy sąd krajowy Lwowski w sprawie starozakonnych Chaima Freund i Hersza Grünberga obwinionych o wytrucie stadniny rasy arabskiej należącej do dzierżawcy dóbr Taurowa, skazał pierwszego na 7 lat ciężkiego więzienia, a drugiego na 3 lata.

* Sąd krajowy we Lwowie zakazał dalsze rozszerzenie broszury wydanej w Poznaniu p. t. „Stanowisko Galicji.“

* W celu rozdania udzielonej przez rząd zapomogi w kwocie 250.000 złr. dla dotkniętych powodzią mieszkańców, udał się na miejsce szkód wysłany z ramienia wydziału krajowego hr. Badeni, który wespół z delegatem rządu rozdział ów przedsięweźmie.

Do „Rusi“ piszą z Tyśmienicy: Ostatniemi czasy ubawiliśmy się nie mało adresą telegraficznej depeszy. — W procesie sądowym telegrafowano z Kosowa czy z kądś innąd do Sądu w Tyśmienicy po polsku, i położono adres na depeszy: Sąd — Tyśmienica. — Telegrafista w Tyśmienicy zabity Niemiec wypisując depesze zwyczajnym sposobem — napisał na adresie koperty: Herr Sąd in Tyśmienica. Żyd roznoszący depesze biega po całem mieście dopytując się o pana Sąda — a nikt go objaśnić nie może o miejscu zamieszkania pana Sąda? Powraca nareszcie do p. telegrafisty i zwróciwszy depesze zapewnia, że żaden pan Sąd w Tyśmienicy nie mieszka, — aż dopiero na trzeci dzień wypadkiem dowiedziało się szanowne bióro telegraficzne, że ten pan Sąd mieszka w Tyśmienicy ukrywając się pod przybranym nazwiskiem niemieckiem k. k. Gericht i depeszę telegraficzną po trzech dniach wręczyli adresatowi.

* Donoszą nam z Kulikowa, że wójt tamtejszy, który się każe nazywać starostą, popełnia wielkie nadużycia w swoim urzędzie, grabi ludzi niewinnych a pieniądze przepija, porzuciwszy swoje rzemiosło szewstwo, kontent że mu się wydarzyła gratka żyć lekkim kosztem z swojego urzędu. Radnych 18. zaniosło skargę na niego do Namiestnictwa i upraszało o unieważnienie wyboru, tem więcej, że wybór był nielegalny z powodu niezachowania prawem przepisanych formalności, jak n. p.: że jeden radny za trzech głos dawał, podczas gdy wybór przez pisarza przedsiebrany o 11. godzinie w nocy miał miejsce, a nadto, że szanowny jak się tytułuje starosta gminy Kulikowa za długi i pobicie aresztem był karany. — Gmina sama sobie winę przypisać musi, jeżeli nie wybiera do przewodniczenia sobie ludzi rozumnych i inteligentnych. — Takie przykłady ile to szkody wyrządzi jej samej zły wybór, bedą najlepszą nauką na przyszłość.

* Redakcja dziennika „*l'Europe Nouvelle*“ organu niepodległości i wolności ludów wychodzącego w Frankfurcie nad Menem — przesłała pismo do hr Platera, aby tenże chciał jej być pośrednikiem, między swemi współrodakami a tem pismem.—Jest bowiem w interesie Polski korzystać z tego dziennika, który dawniej pod nazwiskiem *l'Europe* był jednym z najgorliwszych stronników sprawy polskiej, a który obecnie zreorganizowany większe jeszcze usługi oddać jest w stanie temu szlachetnemu posłannictwu. — W skutek otrzymanego w tym przedmiocie wezwania od hr. Władysława Platera nie możemy jak tylko wezwać całą czytającą i wykształconą publiczność kraju naszego do gorącego poparcia dziennika „*l'Europe Nouvelle*“ — a kasynom i czytelniom w całym kraju przypomnieć, że jest ich pierwszym obowiązkiem trzymać dzienniki zajmujące się sprawami polskiemi obok spraw ogólnie europejskich, jak marnotrawić pieniądze towarzystw na sprowadzanie lichych dzienników centralistycznych niemieckich.—Składanie się arcymądrem niby argumentem, że należy nam wiedzieć i o tem, co nasi nieprzyjaciele o nas mówią jest bezpodstawnem. Ten mądry argument odeprzeć łatwo, odpowiedzią: że wszystkie polskie dzienniki bacznie śledzą kroki nieprzyjaciół naszych i podają je do wiadomości, ale trzeźwych poglądów polskich i ogólną europejskich trudno znaleźć w wiedeńskiem dziennikarstwie żydowskiem i

należy poszukać ich gdzieś głębiej,—a jeżeli się sposobność nastręcza ku temu, a nie korzystamy z niej, to już to byłoby zapoznaniem obowiązków w obec własnego narodu.

• Dnia 29. lipca był obecny Sułtan przeglądowi wojskowemu i manewrom, które się na obszernem błoniu koło Schönbrun odbywały. Niezliczone tłumy ludu zaległy błonie, a między niemi przekupnie z piwem, chlebem, kiełbasami, cygarami i t. p. Posługacze miejscy poimprowizowali trybuny. O godzinie wpół do 11. pojawił się Sułtan w towarzystwie Cesarza, arcyksiążąt i licznego orszaku jeźdźców. Dziesięć bateryi rozpoczęło ogień, a wojsko manewry. Sułtan jechał na wspaniałym białym koniu arabskim; miał granatowy surdut zapięty pod szyję, a na głowie fez. Wiedeńczycy niemogli się dosyć wydziwić, że Sułtan był bez rękawiczek. — Lud witał go okrzykami — a po skończonej rewji towarzyszył mu do Schönbrun. — Po południu zwiedzał Sułtan skarbiec, galerję obrazów, gabinet starożytności, arsenał, wieczór operę.

Sułtan podczas pobytu swego w Wiedniu zajmował się pilnie sprawami wojskowemi Karabiny odtylcowe zajęły całą jego uwagę i dla tego postanowił zamówić u fabrykantów broni, milion takich karabinów. Z tych jedna trzecia dla uzbrojenia armii, dwie trzecie dla rezerwy mają być przeznaczone.

* Niemamy zapewne nic przeciw temu jeśli rząd używa energicznych środków przeciw agitaciom lub ajentom rosyjskim, lecz z drugiej strony niemożemy pochwalać używania policyjnych środków przeciw demonstracjom, które aczkolwiek nieprzyjaźne rządowi, przecież dla swej drobiazgowości niezasługują na taką uwagę. Do takich musimy policzyć zakaz publicznego obchodzenia otwarcia akademij południowo-słowiańskiej w Zagrzebiu, zawieszenie towarzystwa gimnastyków w Lublanie, lub niedozwolenie pani Aleksandryni śpiewania w rosyjskim języku, w operze w Pradze. Są to wszystko rzeczy, które nienarażają bezpieczeństwa państwa a tylko wywołują niepotrzebne rozdrażnienie ludności, najczęściej podniecane przez ludzi złej woli, którzy nasuwając rządowi podobnie nic nieznaczące okoliczności wyzyskują pedanterye jego organów i na niej dopiero budują donośniejsze agitacje, które zwykle obnażają się w ten czas kiedy niema sposobności zaradzenia im, gdy się przeobrażą w czyn. — Czyż przykład Wenecji dotąd nic nie nauczył zaślepione organa policyjne?

* Czas pierwszy podał w liście z Brukselli, wiadomość o zadaniu Cesarzowej Karolinie trucizny, która ją o chorobę umysłową przyprawiła. Od tego czasu wiadomość powtórzoną była z różnemi zmianami, ale też i z wielu stron znalazła zaprzeczenie. Teraz Memorial diplomatique podaje ją w liście z Tryestu w tych słowach: „Wprawny wzrok tak zdolnego praktyka jak Dra. Bulkensa uderzony został zjawiskami całkiem anormalnemi u dostojnej chorej. Jakkolwiek bowiem potężne i bolesne mogły być wstrząśnienia, których doznała Cesarzowa po swoim z Meksyku odjeździe, wszelako podług prawideł patologii nie mogą one być jedynemi przyczynami umysłowego wstrząśnienia i odrętwienia, jakim naprzemian podlegała, i które zdawały się żartować z nauki lekarskiej. Pewną jest rzeczą, że Cesarzowa w lipcu 1866 r. zaledwie przybywszy do Vera Cruz popadła w bezsenność, która była skutkiem uderzeń krwi, i przez cały czas podróży morskiej nie opuściła jej. Od tego czasu widziano w niej ciągle symptomata silnego skażenia krwi, których sobie nie umiano inaczej wytłumaczyć wobec młodości i silnej budowy, jak tylko przez wpływ zgubny jakiegoś fizycznego działacza. Wszystko zatem zdaje się wskazywać, że Cesarzowej zadano jakąś delikatną truciznę przez zdrajców, którzy otaczali dwór w Chapultepec, i że Cesarzowa mexykańska przywiozła z sobą zaród strasznej choroby, która d. 4 października przyszła w Rzymie do wybuchu.“

• Mieszkańcy części miasta St. Andrée w Antwerpji w jednej z ostatnich nocy przebudzeni zostali odgłosem bębna gwardji narodowej. Popłoch był wielki; coby mogło być przyczyną alarmu nocnego keżdy się sadził na domysły, aż się wyjaśniło że dobosz będący lunatykiem mimowolnie wstał w nocy, ubrał się i bębniąc po ulicach zerwał dużo miłych snów i wczasu.

* W roku 1866 wynosiła długość wszystkich kolei żelaznych na calej ziemi 19,639 mil niemieckich, z których na Stany zjednoczone przypada 7002, na Anglię 2882, na Niemcy z Austrją 2864, na Francją 1995, Rosją 602 etc. Długość linji telegraficznych wynosiła 45,000 mil. Wszystkiemi razem możnaby $8\frac{1}{4}$ razy ziemię opasać, a w jeden drut przedłużywszy, nawet 20 razy.

• Elektro therapeutyczna metoda leczenia, której wykład istnieje przy każdej akademji medycznej, w najnowszych czasach czyni za granicą takie postępy, że prawie w każdem mieście a nawet znaczniejszem miasteczku jest w praktycznem użyciu. Niemniej i u nas znalazłaby może ta metoda zastosowanie, gdyby do tego potrzebne aparata nie były za nadto kosztowne, utrzymywanie tychże i reparacje nie narażały na znaczne wydatki, jako też władanie temi nie było połączone z wielkiemi trudnościami.

Ażeby tę w wielu cierpieniach nerwowych doświadczoną ze skutków metodę leczenia i u nas upowszechnić, zamieszkały tu we Lwowie lekarz p. Ujhely urządził u siebie salon zaopatrzony w rozmaite elektroterapeutyczne aparaty, otwierając takowy do użytku wszystkim pp. lekarzom i ich pacjentom. Aparata te są sporządzone według najlepszych wzorów pierwszych therapeutycznych zakładów, i opatrzone wszelkiemi doń potrzebnemi przyrządami posłużą jakto wyżej powiedziano do wszelkich praktycznych zastosowań.

Gospodarstwo i przemysł.

* Rada zawiadowcza kolei żelaznej Karola Ludwika rozporządziła jak najspieszniejsze rozpoczęcie budowy linii lwowsko-brodzkiej. Kolej ta będzie przerzynać następujące miejscowości: Kleparow, Hołosko, Zniesienie, Krzywczyce, Lisienice, Podhorce, Miklaszów, Pikulowice, Barszczowice, Poloniczec, Bogdanówka, Zadworze, Połtew, Kutkorz, Ostrow. Krasne, Stronibaby Uciszkow, Rokczyn, Humniska, Zakomarze, Ożydow, Juskowice, Nadłubiska, Czyżki, Czechy Zabłotce, Wysocko, Ponikwa mała, Smulno, Brody stare i Ditkowce.

* Żniwa w południowej Francji wypadły mizernie, tak co do przenicy i żyta zbiory nie zaspokoją miejscowych potrzeb. Również nie lepsze wiadomości dochodzą z Włoch i Algerji; tak że niedawno telegrafowano z Marsylji do Szczecina o dowóz przenicy.

Depesze telegraficzne.

Paryż 29. lipca. „Patrie“ pisze: iż przeprowadzenie pragskiego pokoju, wiedzie do wzajemnych układów pomiędzy dworem berlińskim i reprezentantami mocarstw; prawdą jest także, że Francja i Rosja objawiły osobno swoje zapatrywanie się w tej sprawie jednak, ani te dyplomatyczne kroki, ani zachowanie się Francji i Rosji, nie usprawiedliwiają rozsiane przez dzienniki pogłoski.

Londyn, 29. lipca. W Izbie niższej zapytywał Darby i Griffith, czyli rząd francuzki powziął wiadomość w Prusach, iż ich żądania rękojmi, dla zabezpieczenia Niemców, w północnym Szlezwiku, są warunkiem do wykonania artykułu V. pragskiego i czyli *Anglia wypowiewiedziała w tym względzie swoje zdanie.*

Triest d. 29. lipca. Cesarzawo meksykańska Karolina wyjeżdża dziś z królową belgijską do Wiednia.

Spiski i ruchy w Galicyi.

Część druga r. 1846.

III.

(Ciąg dalszy.)

Tym sposobem więc działy się na prowincji rzeczy, o których — jak nam koniecznie przypuszczać wypada — rząd wcale nic niewiedział; a czy można to poczytać za zasługę ówczesnemu rządowi, na to niepotrzebujemy odpowiadać. Wszakże pozwolimy sobie zrobić uwagę, że kiedy już w czasach zwyczajnych, gdy wszelkie stosunki tak publiczne jak i prywatne zostają w pewnych karbach stałych a przeto chwilowe zwichnięcie któregokolwiek z nich nie grozi tak wielkiem niebezpieczeństwem, niepowinno być nigdy dopuszczaną podobna samowładność podrzędnych organów rządowych — to o ileż niebezpieczniejszą i tem mniej dopuszczalną musi być ona w takiej chwili, kiedy zagraża zupełny przewrót porządkowi rzeczy, kiedy wszystko wyłamuje się gwałtownie z swoich karbów i kiedy właśnie obowiązkiem jest rządu działać z największą energją i rozwagą ażeby i kraj i siebie ochronić od nieszczęścia? Inaczej przecież nie można pojmować obowiązków rządu i zdaje nam się, że rząd sam także inaczej pojmować ich niepowinien.

Przechodząc wreszcie do trzeciego i ostatniego pytania musimy odpowiedzieć bez ogródki, że tu już nie da się niczem wytłumaczyć chwiejność i nieporadność ówczesnego rządu. I niejest to zaprawdę tylko nasze osobiste zdanie. Wszakże sam kronikarz rządowy, Sala, którego przecież niemożna pomawiać o nieżyczliwość dla rządu, wyraża niemałe zadziwienie z tego powodu, że rząd do ostatniej chwili nieprzedsiębrał żadnych kroków stanowczych dla zażegnania grożącej burzy i daje całkiem delikatnie do zrozumienia, że przy tak wyraźnych oznakach gotującego się powstania, jak wówczas, należało niezwłocznie zaprowadzić w całym kraju stan wyjątkowy, rozbroić ludność, uwięzić najbardziej podejrzanych uczestników spisku i tym sposobem zniweczyć od razu cały plan rewolucyjny. My niejesteśmy wprawdzie zwolennikami stanów wyjątkowych ani też żadnych tym podobnych środków nadzwyczajnych, które tamując bezwględnie rozwój wszelkich stosunków zawsze więcej szkody przynoszą krajowi niż pożytku; przyznajemy jednak, że ostatecznie byłby środek ten przecież lepszym niż żaden gdyż przynajmniej byłby och onił kraj od okropnej klęski, która go dotknęła. Alež naszem zdaniem niepotrzeba było wcale posuwać się aż do tej ostateczności, gdyż można śmiało przypuszczać, że samo ściągnięcie znaczniejszej siły zbrojnej do kraju byłoby przekonało spiskowych o bezowocności ich usiłowań; a czemu i tego nieuczyniono na to niepodobna już odpowiedzieć. Kronikarz rządowy utrzymuje, iż sprzeciwiał się temu arcyksiążę, raz dla tego, iż niechciał okazać tem, jakoby rząd obawiał się garstki powstańców, a powtóre, iż niedozwalał tego niedostatek panujący w kraju, dotkniętym niedawno powodzią i nieurodzajem. Ale twierdzenie takie nietylko jest zanadto błahe wobec tak wielkiego niebezpieczeństwa, ale nawet ubliża ono arcyksięciu; i dlatego musimy obstawać stanowczo przy naszem zdaniu, że nieporadność ówczesnego rządu w tym względzie nie da się niczem usprawiedliwić.

Jakich zresztą innych jeszcze błędów dopuścił się rząd w ciągu samej katastrofy, będziemy starali się wykazać to, przy końcu naszego opowiadania, a teraz przystępujemy do najważniejszej a oraz najsmutniejszej części jego mianowicie, do wybuchu rewolucyjnego i połączonych z nim krwawych wypadków w naszym kraju.

(C. d. n.)

Cennik giełdy lwowskiej z dnia 31. lipca 1867.	Płacą zł.	Płacą kr	Żądają zł.	Żądają kr
Kolej galic. Karola Ludw. po 200 złr.	218	50	218	62
Kolej Lwowsko Czern. po 200 złr. .	—	—	—	—
Banku hypotecz. galic. po 200 złr. z wpłatą 40% . . .	80	—	—	—
Towarzyst. kredyt gal. w. a. bez kup.	80	—	80	—
Indemnizacyjne Galicyi wschod. z kup.	66	80	67	—
Pierszeństwa kolei gal. Karola Lud. II.	94	75	95	—
„ „ Lwowsko-Czerniow.	—	—	84	75
Dukat cesarski	6	7	6	8
Rubel rosyjski papierowy . . .	1	73	1	74
Pruskie bilety kasowe . . .	1	87	1	88
Paryż 100 frank. 3 mies. . . .	—	—	50	80
Napoleondor	10	23	10	26
Pszenica żółta	—	—	9	70
„ pstra	—	—	8	10
Żyto prima	5	65	6	—
Jęczmień	4	—	4	40
Owies 100 funtów wied. . . .	2	25	2	50
Kmin cetnar	—	—	17	—
Groch korzec 180 funtów biały . .	—	—	6	50
Rzepak korzec 150 funtów . . .	10	85	10	90
Lnianka „ 150 „ . . .	8	—	8	10
Spiritus miara	—	90	—	—
Łój centnar	30	50	—	—

Telegrafowany kurs wiedeński.

Dnia 31. lipca.	złr.	kr.
5% Metaliki	57	—
„ z procent. z maja i listopada	—	—
5% Pożyczka narodowa.	67	40
Losy pożyczki z roku 1860	89	20
Akcje banku wiedeńskiego	700	—
„ „ kredytowego	180	—
Londyn. 10 funtów szterlingów . . .	127	30
Srebro	124	50
Dukat pojedynczy	6	07

Przyjechali do Lwowa

dnia 31. lipca.

PP. Ks. Beldimon D., z Mołdawii, hr. Baworowski W., z Kołtowa, hr. Badeni W., z Suchorowa hr. Dzieduszycki A., z Jezupola. hr. Dzieduszycki, S., z Kołomyi, hr. Golejowski A., z Harasymowa, hr. Jabłonowski A., z Rawy, Bousgougone T., z Mołdawii, Hlebowicki F., z Polski. Horodyski T., z Krogulca, Brzozowski W., z Załucza, Mrozowicki M., z Glinny, Bogdanowicz, S., z Pragi, Holbau M., z Mołdawii, Fraeda J., z Folkoran, hr. Stecki B., z Środopolec, Preck T., z Sielec, hr. Dzieduszycki A., z Mełny.

NADESŁANE.

* Życzący sobie nabyć trzy dzieła o których powiedziane było, w dodatku do nr. 85. „Dziennika Lwowskiego," ze sprzedaży których 1/4 część dochodu czystego Autor przeznaczył na zrestaurowanie wkościei klasztorze panien Benedektynek obić ostatnią powodzią mocno zrujnowanych — Drugą zaś 1/4 część na resztę powodzią dotkniętych. — Za przysłaną pod adresem konwentu ojców Reformatów w Przemyślu kwotę 1 złr. 70 centów wszystkie trzy dziełka razem, lub za przysłaniem za pojedyńczo.—*Cholera* 1 złr. 10 c. za dzieło *o kąpielach zimnych*, 25 cent. — za — *zbawienne rady*, 45 cent. — lub na wezwanie listowne franko, aby dziełka te odesłane zostały do miejsca wskazanego, za pobraniem pocztowem — bezwłocznie je odesłane mieć będzie.

Przemyśl dnia 20. lipca. 1867.

Ogłoszenia.

J. Osiecki, wydawca. Odpowiedzialny redaktor: H. Stupnicki. Czcionkami M. F. Poremby.